Sylwetki sceny i estrady

389

Warto robić dobry teatr

Dyrektorka teatru młodych i gniewnych w Kaliszu, jak przystało na szefa tego typu sceny, jest osobą młodą, energiczną, o miłej, aktorskiej aparycji. Przed laty czynna koszykarka poznańskiej „Olimpii" i to z okresu kiedy klub ten sięgał po mistrzowskie tytuły, rozpoczęła studia od etnografii na UAM, aby bezpośrednio po pierwszym swym dyplomie, uzyskanym na Uniwersytecie Warszawskim, kontynuować je dalej na reżyserii w warszawskiej PWST. Patent reżyserski uzyskała w 1966 roku i od razu też rozpoczęła pracę na scenie. Dwa lata była reżyserem w Białymstoku za dyrekcji Jerzego Zegalskiego i tam też zrealizowała swój pierwszy głośny w kraju spektakl Pinterowskiego „Dozorcę", potem przez rok była w Nowej Hucie, aby w 1968 roku powrócić do Poznania jako reżyser Teatru Polskiego.

W Poznaniu miała Izabella Cywińska cztery premiery przygotowując „Klątwą" Wyspiańskiego, „Don Karlosa" Schillera, „Szaloną Julkę" Kisielewskiego oraz „Przepióreczkę" Żeromskiego. W Warszawie zrealizowała „Szklaną menażerię" Williamsa w Teatrze Współczesnym, „Taniec śmierci" Strindberga w „Rozmaitościach" oraz bardzo zabawny spektakl w STS-ie „Poczta się nie myli". Tymczasem była jeszcze współpraca z Teatrem Polskiego Radia, na którą złożyło się kilkanaście słuchowisk, w sumie około 60 godzin na antenie.

W 1970 roku rozpoczęła Izabella Cywińska, nowy zupełnie rozdział w swej artystycznej karierze, obejmując po Alinie Obidniak, dyrekcję Teatru Bogusławskiego w Kaliszu. Nie trzeba tu chyba w ogóle dodawać, że dwa pierwsze sezony jej dyrekcji w tym mieście, stały się okresem szczególnego zupełnie rozwoju teatralnego Kalisza. Na przykładzie właśnie Kalisza, mówi się i pisze obecnie w Polsce o szansach teatru na tzw. prowincji. Tutaj zjeżdżają krytycy teatralni z całej Polski na swe sesje wyjazdowe, tutaj jest centrum młodego, poszukującego teatru, w szerszej skali ogólnokrajowej. Za to właśnie otrzymał teatr wojewódzką nagrodę za upowszechnianie kultury w lutym tego roku. O tym także świadczy najlepiej wysoka pozycja kaliskich spektakli na listach nagród kolejnych dwóch ostatnich festiwali nad Prosną. Jaką rolę pełni jednak tego typu teatr w miejscu swego działania, na kogo może tutaj liczyć, w kim przede wszystkim widzi swego najważniejszego partnera? O tym właśnie chcemy dziś dowiedzieć się od kaliskiej pani dyrektor.

— Bardzo chcę udowodnić — mówi I. Cywińska — że i bez „Tredowatej" i w ogóle bez żadnych rzeczy pod „publiczkę", wyjdziemy również w tym sezonie na czysto, bez żadnych strat w planach widzów, bez obniżenia frekwencji. Przede wszystkim staramy się swoimi spektaklami trafić do młodzieży szkolnej i w ogóle do ludzi młodych, i wydaje się na przestrzeni tych dwóch sezonów, że oni istotnie popierają nas, że aprobują to, co robimy. Z widzami starszymi, dorosłymi, jest nieco gorzej. Uważamy jednak, że nie o wszystkich widzów trzeba się bić, że nie na wszystkich musi nam koniecznie zależeć. Wiem dziś jednak jedno, że w Kaliszu są widzowie, dla których warto robić dobry teatr, nie szczędzić pracy, zapału, wyrzeczeń. Założyliśmy bowiem sobie na wstępie w naszym gronie, że widza traktować będziemy w naszym teatrze serio, że widz znacznie bardziej przygotowany jest do odbioru sztuki, niż się to powszechnie sądzi. I znaleźliśmy istotnie takich widzów na naszej widowni.

Izabella Cywińska, dyrektorka teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu.

Fot. — Marek Holzman

W środowisku teatralnym, jak się orientuję, z pewnym niepokojem mówi się obecnie o tzw. eksperymencie warszawskim, a więc nowym systemie finansowania teatrów, zakładającym z góry określoną na cały sezon pulę dofinansowania?

— To prawda, od 1 stycznia tego roku szanse uprawiania dobrego artystycznie, ambitnego teatru na prowincji, niestety poważnie zmalały. Moim zdaniem, tzw. „eksperyment warszawski" może okazać się niebezpieczny dla możliwości realizacji bardziej ambitnego i trudnego repertuaru. Oczywiście, ma on wiele istotnych plusów i w wielkich miastach z całą pewnością zda egzamin. Gorzej będzie jednak z teatrami w małych miastach. Funkcja artystyczna i dydaktyczna teatru polega bowiem przecież na tym, że teatr nie tylko bawi i nie tylko sprawia przyjemność, ale także uczy i stawia drastyczne nieraz problemy, zmusza do myślenia. A to jak wiemy nie każdemu sprawia przyjemność. W tej sytuacji zmusza nie teatrów do całkowitej zgody z gustami swych widzów, bo o to właśnie tu głównie chodzi, musi w efekcie spowodować obniżenie lotów. Podejrzewam więc, że wielu spośród co ambitniejszych dyrektorów małych teatrów zrezygnuje w tej sytuacji z prowadzenia teatru. I znowu dobry artystycznie teatr będzie możliwy tylko w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu.

— Na razie jednak zdaje się wszystko jest bez zmian i nastrój w teatrze dobry?

— Zespół w zasadzie, z wyjątkiem 3 osób, które już wcześniej z różnych powodów zdecydowały się odejść, pozostał bez zmian. Wierzę, że i w następnym sezonie uda się nam robić teatr o własnym profilu artystycznym, teatr który nie pójdzie na żadne łatwizny.

Rozmawiał:

OLGIERD BŁAŻEWICZ

GŁOS WIELKOPOLSKI 3
Nr 118 (8780) 19 V 1972